

Ks. Andrzej MUSZALA



jak modlił się

J E Z U S

Wydawnictwo WAM  
Księża Jezuici  
Kraków 2015

© Wydawnictwo WAM, 2015

Opieka redakcyjna  
Olaf Pietek

Redakcja  
Agnieszka Caba

Projekt okładki  
Krzysztof Kliche

Do druku przygotował  
Andrzej Sochacki

Na okładce:

„Gdy to usłyszał, oddalił się stamtąd na miejsca pustynne”

– ikona napisana przez Paulinę Krajewską

milczenie-ikony. blogspot.com

Łamanie  
Barbara Bodzoń

ISBN 978-83-277-0177-0

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego  
ks. Wojciech Ziótek SJ, prowincjał, Kraków, 5 września 2014 r., l.dz. 48/2014.

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003  
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl  
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 62 93 496  
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447  
faks 12 62 93 261  
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

## WSTĘP

Bóg, który się modli... Czy to w ogóle ma sens? Czy Bóg może się modlić? Przecież to inni modlą się do Niego! A jednak... Wyobraź sobie małego Jezusa klęczącego w swoim domu, razem z Marią i Józefem. Rodzice uczą Go, jak zachowywać się w obliczu Boga, co mówić, i kiedy. Przekazują z własnego doświadczenia, w jaki sposób zwracać się do Najwyższego, jak nawiązywać z Nim kontakt. Czytają Pisma i Proroków. Opowiadają o przyszłym Mesjaszu, oczekiwanym od tyłu już lat. Medytują wspólnie natchnione słowa. I tak trwają razem długie minuty. Zatopieni w Bogu. A Jezus szepcze tylko „*Abba, Ojcie...*” Pozostaje. Nie odchodzi...

Jako młodego chłopca znajdujemy Go w świątyni. Zatopionego w modlitwie, z twarzą ukrytą w dłoniach, zamkniętymi oczami, skupionego tylko na tym jednym: oto za zasłoną znajduje się Święte Świętych – przedsionek nieba, w którym mieszka On – Jego Ojciec. Bóg po jednej i po drugiej stronie. Tam Ojciec, tu – Syn. Oba światy zjednoczone w Duchu Świętym. I tak trwa przez trzy dni. Czasem wynurza się z ciszy, by wspólnie z rodakami śpiewać Psalmy, wychwalać Tego, którego imienia nikt nie śmie głośno wypowiedzieć, składać Mu ofiarę – z darów, ze zwierząt. *Z siebie same-*

go. Szczególnie upodobał sobie powtarzać słowa Pisma:

Nie chciałeś ofiary krwawej ani z płodów ziemi,  
lecz otwarłeś mi uszy;  
całopalenia i zertwy za grzech nie żądałeś.  
Wtedy powiedziałem: „Oto przychodzę;  
w zwoju księgi o mnie napisano:  
Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę,  
a Twoje Prawo mieszka w moim sercu”.

(Ps 40, 7-9)

A teraz spójrz na dorosłego już mężczyznę, który wyszedł na pustynię. Chroni się w jaskini przed skwarem słońca, najpierw klęczy, potem siedzi. Nie mówi, lecz wsłuchuje się w głos Ojca. Od wielu dni nie miał nic w ustach, nie myśli o tym. Jest cały w obecności Tego, od którego wyszedł i do którego wróci za trzy lata. A właściwie którego nigdy nie opuścił. Choć nie widzi Go już od dawna, jednak wie, że On ciągle przy Nim – a raczej w Nim – *jest*. JESTEM – to Jego pierwsze, najważniejsze imię. „Ojczy, nadeszła godzina. Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał życie wszystkim tym, których Mu dałeś...” (J 17, 1-2).

Syn Boży przyjął ludzką naturę. To dlatego modlił się do Boga. Wcielenie pozwoliło Mu znaleźć się w sytuacji człowieka, który pielgrzymuje przez ziemię do Niebieskiego Jeruzalem. Pracował, jadł, odpoczywał i modlił się każdego dnia. Choć nieustannie był złączony z Ojcem, jednak często odchodził na miejsca pustynne, by być jeszcze bar-

dziej dla Niego (por. Łk 5, 16). Gdybyśmy mogli Go podpatrzeć!... Posłuchać, co mówi. Zobaczyć, co robi, jak się zachowuje w obliczu Ojca. Jaką przyjmuje postawę. O jakiej porze przychodzi na umówione spotkanie. Czy używa jakichś tekstów. Jakich? Gdybyśmy mogli to poznać – wówczas i nasza modlitwa stałaby się inna. Na Jego wzór. Oczyszczona z wielu niezrozumiałych naleciałości. Stałaby się aktem miłości. I *spotkaniem* z Trójcą Świętą.

Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami.

(Rz 8, 26)

Ewangelia to najlepszy podręcznik modlitwy, napisany życiem wcielonego Słowa i atramentem Ducha Świętego. W niej powinniśmy szukać odpowiedzi na nasze pytania. W Jezusie Chrystusie Bóg objawił nam wszystko. On był na tym świecie niczym substancja radioaktywna, emanująca niewidzialną światłością – światłością, która oświeca każdego człowieka. Swoim życiem, swoimi słowami, czynami, a przede wszystkim *sobą samym* „promieniował”, przekazując cząstki innego świata – Królestwa Niebieskiego, z którego do nas przyszedł. Chciał nam o nim opowiedzieć, zarazić nas tęsknotą do niego. Nauczyć, jak nawiązywać z nim łączność. On – Jezus Chrystus – jest modelem naszego człowieczeństwa (św. Maksym Wyznawca) i modelem naszej relacji z Bogiem.

Otwórzmy więc Ewangelię i podążajmy tropem wyznaczonym przez Ojców Kościoła pierwszych

wieków. Jedni z nich – związani ze środowiskiem antiocheńskim (Diodor z Tarsu, Teodoret z Cyru i inni) – interpretowali Biblię w sposób *dosłowny*, starając się przeanalizować każdy opisany szczegół. Dokładnie badali, kim są bohaterowie danej sceny, co robią, gdzie się znajdują, w jakim czasie wydarza się dany epizod itp. Drudzy – teologowie z Aleksandrii (Klemens, Orygenes, Atanazy, Ewagriusz, Cyryl) – poszukiwali głębszego sensu każdej opowieści ewangelicznej, odczytując ją w sposób *alegoryczny*. Pod zewnętrzną warstwą tekstu dostrzegali ukryte, duchowe, istotne znaczenia. I tak rozmnożenie chleba było dla nich znakiem Eucharystii; uzdrowienie niewidomego – zapowiedzią przejrzenia dzięki łasce wewnętrznego spojrzenia wiary; kobieta z Samarii – symbolem ludzkiej duszy, zatopionej w doczesnych przyjemnościach, „poślubionej” pięciu zmysłom; studnia, przy której siedziała – obrazem głębi życia duchowego, do której Jezus zaprasza każdego, niezależnie od dotychczasowego *curriculum vitae*. Żaden szczegół nie był bez znaczenia, nawet pozostawiony dzban – symbol wielkiej „pojemności duchowej” owej kobiety, jak i każdej ludzkiej duszy, której nic, z wyjątkiem prawdziwego Oblubieńca, wypełnić nie może. Jak pisał jeden z najwybitniejszych przedstawicieli szkoły aleksandryjskiej:

Każda modlitwa, która ma za przedmiot dobra duchowe i mistyczne, zawsze zanoszona jest tylko przez tych, którzy przedkładają duchowy sens Pisma Świętego nad dobra, którym oferuje modlącym się sama litera.

(Orygenes, *O modlitwie* 13, 4)

Oba sposoby interpretacji Pisma Świętego okazują się dziś istotne, wręcz konieczne do jego właściwego zrozumienia. Pozwalają nam zanurzyć się także w modlitwie Jezusa opisanej tu i ówdzie przez Jego uczniów. Z pomocą Ducha Świętego doprowadzają nas do pełnej prawdy o tym najpiękniejszym, najwznioślejszym *rendez-vous* w dziejach świata.

Modlitwa Jezusa na ziemi skupia jak w soczewce to, co zawsze dzieje się między Ojcem i Synem w łonie Trójcy Świętej. Jest ludzkim wglądem w wewnętrzne życia Boga. W niej Obaj są razem. Zjednoczeni w miłości Ducha Świętego. Są jednym Bogiem w trzech Osobach. Wzajemnym obdarowywaniem się sobą w miłości. Dlatego tak ważne jest jej śledzenie, medytowanie, podglądanie...

Pisząc powyższe słowa, zadrzałem. Kimże jestem, bym mógł porywać się na opisywanie tej najwznioślejszej i niewyrażalnej rzeczywistości, przed którą nawet aniołowie zakrywają twarz? Tego, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało i nie zdoła nigdy pojąć? Czy można mieć o tym w ogóle jakiegokolwiek pojęcie? Wszak to domena samego Boga, sanktuarium Jego wewnętrznego życia! Czy ktokolwiek może tam wejść?... To tak, jakby ktoś usiłował przy pomocy „szkiełka i oka” badać przepływ miłości, który zachodzi między Ojcem i Synem w trakcie ich spotkania. Czyż nie byłby to największy nietakt? Świętokradztwo, i to w najbardziej niepożądanym momencie? Brak wychowania, prostactwo, wtargnięcie w najczystsza „przestrzeń” bez głębokości i szerokości, bez wysokości

i długości? W przestrzeń, która rozciąga się w każdym kierunku w nieskończoność, gdyż jest święta i doskonała. Jaki śmiałek-intruz odważyłby się na coś podobnego? *Jakim prawem porywam się na opisywanie Boga?*... Może lepiej odłożyć pióro i wycofać się cichaczem, zamknąwszy drzwi. Nie przerywać tego najbardziej intymnego dialogu, w którym Ojciec i Syn jednoczą się ze sobą tak ściśle, iż stają się jednym Duchem...

A jednak... Ty i ja jesteśmy zaproszeni, by wejść. Choć umysł wzdraga się przed tym, intuicja podpowiada, że nie można uciekać i milczeć. Każdy człowiek ma swoje źródło właśnie tu – stąd wypłynął i tutaj kiedyś wróci. Tu, w łonie, w którym Ojciec rodzi swego Syna, Bóg będzie kiedyś wszystkim we wszystkich. Jezus zaś przyszedł na ziemię właśnie po to, by nas doprowadzić do tego miejsca. Niczego bardziej nie pragnie...

Ojczy, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałeś Mnie przed założeniem świata. Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich.

(J 17, 24. 26)

On sam otwiera drzwi, byś modlił się z Nim w ukryciu. A Ojciec, który widzi w ukryciu, da się tobie (por. Mt 6, 6). Całkowicie... Da ci się poznać, obejmie cię i wciągnie w wir nieskończonej miłości, która jednoczy Go odwiecznie z Synem. Zostaniesz przeniknięty na wskroś Jego Duchem, stając się z Nim jedno – o wiele ściślej niż dwoje małżonków w akcie miłości. W pełni, bez żadnego



braku. To tam właśnie jest NIEBO. Do tego miejsca zdążamy razem. I każdy, kto kiedykolwiek pojawił się na świecie. Czyż zatem nie warto?... A nawet nie *trzeba* koniecznie odpowiedzieć *Fiat* – jak Maria – i wejść do środka? Tam nikt nie patrzy na nasze zabłocone buty, ręce czy serce. Sam Jezus przepasuje się i obmywa nasze ciała i dusze. Przyobleka w godową szatę, na palec wkłada pierścień, na nogi – sandały. Tak obmytych i przystrojonych przedstawia Ojcu, my zaś wpadamy w Jego ramiona. Na zawsze... I ze zdziwieniem odkrywamy, że nie jesteśmy tu sami. Że w tym uścisku zawarte są niezliczone rzesze naszych braci i sióstr, którzy żyli przed nami i po nas. Znani i nieznani. Wszyscy odziani w białe szaty, a w rękach ich palmy. Śpiewają nową pieśń Bogu i Barankowi. Tam nie ma ni płaczu, ni wzdychania, jest tylko szczęście; tylko zjednoczenie w miłości. Wszystko jest doskonałe i czyste. Śnieżnobiałe. To Nowe Jeruzalem...

Wyruszymy więc w drogę. Chodźmy za Nim na pustynię, w góry, do synagogi i Getsemani. By patrzeć i wyciągać wnioski. Pismo Święte to nie tylko najlepszy podręcznik modlitwy, ale to *sam Jezus* nieustannie uwielbiający i wślawiający Ojca. On – uosobiony prototyp modlitwy, którą mamy się stać. W pierwszej części przyjrzymy się Jego modlitwie ogólnie, niejako z boku. W drugiej – razem z Nim odmówimy „Ojcze nasz”. W trzeciej – przeanalizujemy trzy modlitwy Jezusa: na górze Tabor, w Ogrodzie Oliwnym i w Wieczerniku (modlitwa arcykapłańska). Na koniec dołączymy do kobiet zmierzających do pustego grobu, by osobiście podjąć modlitwę w duchu Ewangelii.

Chodźcie, wstąpmy na górę Pańską, do domu Boga  
Jakubowego,  
niech nas nauczy dróg swoich, byśmy chodzili  
Jego ścieżkami.  
Bo z Syjonu wyjdzie nauka i słowo Pańskie  
z Jeruzalem.

(Mi 4, 2)

# I

## CZASOPRZESTRZEŃ MODLITWY JEZUSA

Rozprawianie o modlitwie jest tak trudną rzeczą, iż potrzeba światła Ojca, pouczenia Jego pierworodnego Syna i działania Ducha Świętego, aby ten ważny przedmiot można było poznać i godnie przedstawić. Dlatego też, jako przeciętny człowiek, który nie czuje się godnym, by mówić o modlitwie Ducha, zanim zacznę o niej rozprawiać, będę prosił, aby zostało mi dane jej dokładne i duchowe zrozumienie i byśmy mogli wyjaśnić modlitwy zapisane w Ewangelii. Zaczniemy więc mówić o modlitwie.

(Orygenes, *O modlitwie* 2, 6)

# 1. CZYM JEST MODLITWA DLA JEZUSA?

Najkrócej: jest *przebywaniem* z Ojcem. Byciem-dla-Niego. Wejściem w inny świat – w niebo już tu na ziemi. Zjednoczeniem z Tym, który nieustannie Go rodzi. Oddaniem Mu siebie. Opisuje to pewna historia odnotowana w Ewangelii:

Zaraz też przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał. Łódź zaś była już sporo stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go krocącego po jeziorze, zlekli się, myśląc, że to zjawa, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!” Na to odezwał się Piotr: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!” A On rzekł: „Przyjdź!” Piotr wyszedł z łodzi i krocąc po wodzie, przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonać, krzyknął: „Panie, ratuj mnie!” Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: „Czemu zwątpieś, małej wiary?” Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym”.

(Mt 14, 22-33)

Aby właściwie zrozumieć ten tekst, nie możemy poprzestać tylko na jego warstwie zewnętrznej. Musimy – idąc tropem aleksandryjczyków – zanurzyć się w jego głębi, szukając sensu ukrytego, alegorycznego.

Jeziro Galilejskie (Yam Kineret). Miejsce wyjątkowe, bardzo dziwne na Bliskim Wschodzie. Niepodobne do innych, jakby wrzucone w obcy świat. Otoczone zewsząd pustynią i stepem. Od północy graniczące ze skalistymi górami Hermonu, od południa – z Pustynią Judzką, od wschodu – z wyżynną i suchą Transjordanią. W samym zaś środku zbiornik wody słodkiej, ten wielki rezerwuuar *życia* zwierząt, roślin i człowieka. Ludzie czerpią zeń wodę, nad jego brzegami budują wioski, miasta, uprawiają pola, winnice, sady<sup>1</sup>. Wyływają na półwioski, wsiadają do łodzi, by przedostać się na drugi brzeg. Wieczorem wracają do swoich domów. Przestrzeń wód – choć pozwala im żyć – nie jest wszakże ich mieszkaniem.

Inaczej było w przypadku Jezusa. Czy zastanawiałeś się, dlaczego tak bardzo lubił to jezioro? Dlaczego związał z nim dużą część swego życia? Często wracał w jego okolice, jak do bezpiecznego schronienia. I niestraszne były Mu burze, bałwanowe morskie czy ciemności<sup>2</sup>. Chętnie siadał w łodzi,

---

<sup>1</sup> „Można by rzec, że natura przejawia jakąś szczególną ambicję, żeby na siłę ściągnąć na jedno miejsce przeciwne sobie gatunki albo że jest to jakieś szlachetne współzawodnictwo pór roku, z których każda jakby ubiegała się o tę okolice” – pisał o równinie Genezaret żydowski historyk Józef Flawiusz, *Wojna żydowska* III, X, 9, tłum. J. Radożycki.

<sup>2</sup> W zimie pojawiają się na jeziorze gwałtowne burze, spowodowane nagłym wiatrem przychodzącym od gór Hermonu.

z której przemawiał do ludzi. Spał w niej jak we własnym łóżku. Nawet podczas sztormu. Chodził po falach i zapraszał Piotra, by czynił to samo. Kochał to miejsce; tam nic Mu nie groziło. W wioskach rozrzuconych na jego brzegach dokonał największej liczby cudów. To tam powołał swoich uczniów, tam najczęściej nauczał, tam ukazał osiem dróg szczęścia – błogosławieństwa stanowiące kodeks Nowego Przymierza. Drogowskazy prowadzące do pełni człowieczeństwa.

Dlaczego właśnie tam?...

Jezioro Galilejskie było dlań znakiem innej, pozaziemskiej rzeczywistości. „Przestrzenią Ojca”. Symbolem Królestwa Bożego na tym świecie. Akwenem *życia nadprzyrodzonego* wrzuconym w środek pustyni tego świata. PrzedSIONKIEM nieba. Gdy na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie (por. Mt 23, 2), On – Słowo życia – obrał sobie inną katedrę – łódkę łagodnie unoszącą się na falach, by w różnych przypowieściach opowiadać o tym, jaki jest Ojciec. Że w Jego domu jest mieszkań wiele, tak że starczy dla każdego. Że Królestwo Niebieskie jest cenniejsze niż skarb ukryty w roli lub szlachetna perła znaleziona na rynku. Że zdaje się być maleńkie jak ziarnko gorczycy. Że zapuszcza korzenie tylko w odpowiedniej glebie, stając się wielkim drzewem...

Nie dziwi, że nauczał z łodzi – malował obraz Ojca, będąc w Jego domu. Opowiadał o Nim tym,

---

Rozpętują się one w ciągu kilku minut, tworząc kilkumetrowe fale. To niecodzienne zjawisko do dzisiaj napawa mieszkańców strachem.

którzy pozostawali jeszcze na brzegu<sup>3</sup>. Zapraszał do siebie wszystkich. Przynaglał uczniów, by wypływali na głębie, przepławiali się na drugi brzeg. Oni zaś, czyniąc to, za każdym razem posuwali się po falach innego, *boskiego* świata. Mogli zeń czerpać nieskończone bogactwa, których symbolem były pełne sieci. „Przyniesicie jeszcze ryb, któreście ułowili” (J 21, 10) – powiedział zmartwychwstały Jezus podczas ostatniego spotkania, tam, w owym magicznym miejscu.

Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości sieć się nie rozerwała.

(J 21, 11)

Opisy wydarzeń znad Jeziora Galilejskiego ukazują nam, czym dla Jezusa była modlitwa: *zalnurzeniem w Ojcu*. Najściślejszym zjednoczeniem z Nim i wejściem w Niego. Zatopieniem w Jego osobie, w Jego sercu. Jak ryba w wodzie. Tam – na modlitwie – cały był dla Ojca. Tam otwierał swoje wnętrze na Jego wolę. Nieustannie się w nią wsłuchiwał, choć przecież znał ją na pamięć! A Jego pokarmem było jej wypełnienie.

Ja i Ojciec jedno jesteśmy.

(J 10, 30)

---

<sup>3</sup> Ludy semickie to ludzie pustyni. Korzystali oni z wody tylko na tyle, na ile było to konieczne do przeżycia. Wszelkie zbiorniki wodne traktowali jako tajemnicze, niebezpieczne, czasem wręcz groźne. Jezus nauczając z łodzi przełamywał stereotypy, uwalniał umysły, by sięgały dalej, hen, aż po nieskończone horyzonty...

Lecz jakie to ma dziś znaczenie dla ciebie i dla mnie? Wyobraź sobie, że przebywasz gdzieś na morskich wodach w małej łódce. Jednym oceanem jest Ojciec, drugim – Jego Jednorodzony Syn, trzecim – Duch Święty. Ich miłość przelewa się wokół ciebie, pod tobą i nad tobą. Ogarnia cię z każdej strony. Jesteś cały w głębinie. Jeszcze nie czujesz się w niej dobrze, bo jej nie znasz. Pewnie chciałbyś uciec, lecz z drugiej strony ona wciąga cię coraz bardziej i bardziej... Coś wypycha cię na środek, jak niegdyś Piotra. Przynagła, byś opuścił swój bezpieczny świat i wyszedł z łodzi. Nie wiesz, że to właśnie nieodparta siła Miłości...

Głębia przyzywa głębię hukem swych wodospadów.  
Wszystkie Twe nurty nade mną się przewalają.

(Ps 42, 8)

Modlitwa to kroczenie po jeziorze z oczami utkwionymi w Jezusa. To wejście w niebo, gdy wciąż jesteśmy jeszcze na ziemi. To zatopienie w Trójcy i zgoda, by Ona ogarnęła nas z każdej strony. By pochłonęła nasze plany i marzenia, a otworzyła na miłość Boga. I Jego wolę. Gdy zarzucisz w nią sieć, wyciągniesz sens, cel i radość twojego życia. Bo w rzeczy samej *to właśnie ten ocean jest twoim prawdziwym domem!* Nie ziemia.

„Wypłyn na głębię!” (Łk 5, 4) – zaprasza cię Jezus. Wypłyn tam, gdzie On zanurzał się każdego dnia. Z innymi. I sam.



## SPIS TREŚCI

|       |   |
|-------|---|
| Wstęp | 7 |
|-------|---|

### I

#### CZASOPRZESTRZEŃ MODLITWY JEZUSA

|   |    |
|---|----|
| 1. Czym jest modlitwa dla Jezusa?                     | 17 |
| 2. W świątyni i w synagodze – modlitwa<br>wspólnotowa | 22 |
| 3. Spożywanie zwojów – lectio divina                  | 27 |
| 4. W wewnętrznej ciszy – modlitwa indywidualna        | 33 |
| 5. Modlitwa nieustająca                               | 43 |
| 6. Skutki modlitwy                                    | 47 |

### II

#### TYDZIEŃ JEZUSA NA PUSTYNI: „OJCZE NASZ”

|   |     |
|---|-----|
| 1. Niedziela: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie...”   | 59  |
| 2. Poniedziałek: „Niech się święci twoje imię”  | 73  |
| 3. Wtorek: „Niech przyjdzie twoje królestwo”  | 79  |
| 4. Środa: „Niech twoja wola spełnia się na ziemi,<br>tak jak to jest w niebie”                        | 85  |
| 5. Czwartek: „Chleba naszego powszedniego<br>daj nam dzisiaj”   | 96  |
| 6. Piątek: „Przebacz nam nasze winy,<br>tak jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw<br>nam zawinili” | 109 |
| 7. Sobota: „I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie,<br>ale nas zachowaj od złego”                        | 117 |

III  
TRZY MODLITWY JEZUSA

|   |     |
|---|-----|
| 1. Tabor – modlitwa w świetle (Mk 9, 2-8)   | 141 |
| 2. Getsemani – modlitwa w ciemności<br>i w duchowej walce (Mt 26, 36-46; Mk 14, 32-42;<br>Łk 22, 39-46) | 158 |
| 3. Modlitwa arcykapłańska (J 17, 1-26)  | 178 |
| 4. Co wydarzało się między Ojcem i Synem<br>na modlitwie?   | 205 |
| 5. Modlitwa oblubienicy: trzy kobiety w grobie<br>Jezusa (Mk 16, 1-8)                                   | 221 |
| Zakończenie   | 246 |
| Literatura  | 251 |